

ROZDZIAŁ I

CZY JEST COŚ, CZEGO NIE ZROBIŁBYŚ DLA SWOJEGO DZIECKA?

SZARLATANERIA W OBSZARZE TERAPII DZIECIĘCEJ

Gdyby zadać, ohydne w swej istocie pytanie, na jakim rodzaju nieszczęścia można najwięcej zarobić, to pewnie przemkną nam przez głowę handlarze żywym towarem, „łowcy skór”, czekający jak hieny na śmierć pacjentów, lekarze nie wahający się wziąć łapówki pomimo świadomości, że pacjent jest nieuleczalnie chory, szarlatani sprzedający chorym nieskuteczne lekarstwa, handlarze organami ludzkimi. Po dłuższej chwili zastanowienia, na szczycie tej listy znajdą się sytuacje związane z zarabianiem pieniędzy na nieszczęściu dzieci. Pojawiają się nam przed oczami obrazy dzieci wykorzystywanych w nieludzko ciężkiej pracy, zmuszanych do prostytucji, dzieci upośledzone umysłowo lub chore psychicznie bezdusznie traktowane. Jednocześnie nasza wyobraźnia spycha te wizje gdzieś do rejonów trzeciego świata, do Azji, Afryki, do krajów, do których biura podróży nie oferują ani wczasów, ani nawet wycieczek.

A jednak w naszej, zadowolonej z siebie i beztroskiej, cywilizacji rozwija się rodzaj biznesu, dla którego siłą napędową stanowią nieszczęścia dotykające dzieci i ich rodziców – upośledzenia, choroby psychiczne i choroby układu nerwowego. To, że nie widzimy tego na co dzień wynika jedynie z faktu, że biznes ów jest nieźle pomyślany, na tyle dobrze, że nie tylko nikogo nie oburza, ale bywa nawet wspierany przez tak szacowne i szanowane instytucje, jak Unia Europejska, UNESCO lub Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Wydawać by się mogło, że jako ludzkość mamy kilku wspólnych wielkich wrogów, przeciwko którym powinniśmy zjednoczyć wszystkie nasze wysiłki. Rak, AIDS, ale również wspomniane choroby, które dotykają nasze dzieci, istoty z natury niewinne. Tymczasem obszar nieszczęść ludzkich przypomina raczej sytuację w przyrodzie kiedy słabnie lub kona inne zwierzę, które już za chwilę nie będzie w stanie się bronić, które będzie jeszcze za życia gryzione, atakowane, którego kroki będą śledzone przez stada szakali, hien, sępów. Te stworzenia nim ofiara wyda ostatni dech będą walczyły między sobą, odganiały innych, słabszych padlinożerców, walczyły o dostęp do konającego.

Tak w naszej światłej cywilizacji wygląda sytuacja człowieka nieuleczalnie chorego. Kiedy już spadnie na niego prawda, kiedy podetnie mu nogi, natychmiast pojawiają się tabuny alternatywnych cudotwórców, którzy rozwiną sztandary z hasłami pomocy, ich twarze przybiorą wyraz zatroskania i współczucia, ich słowa wleją nadzieję w osłabiony umysł ofiary. Zmieszają się z tymi, którzy chcą i mogliby pomóc lub choćby ulżyć, aby za chwilę wyprzeć ich z otoczenia ofiary na zawsze. Lekarz nie odważy się obiecywać czegoś, co nie ma prawa się zdarzyć, uczciwy psychoterapeuta, nawet ten, który zdaje sobie sprawę z leczniczej siły nadziei, ostrożnie będzie formułował swoje prognozy.

Alternatywni cudotwórcy nie mają takich oporów, są w stanie obiecać wszystko. Jak mogą wśród nich przetrwać uczciwi terapeuci? Kto kupi ich nikłe obietnice i nadzieje?

Szakal lub hiena skradając się w pobliże swojej ofiary nie niosą w pysku pokarmu, aby zakamuflować swoje zamiary. Hieny ludzkie skradają się do swoich ofiar z ustami pełnymi słodyczy. Dla nich im dłużej będzie konała, im dłużej będzie cierpiała, tym lepiej, tym więcej uda się od niej uzyskać. Upośledzone umysłowo i chore psychicznie dzieci są dla nich szczególnie cennymi ofiarami, bo będą żyły długo, a ich zdrowi rodzice będą pracować do upadłego, aby nie pozbawić się nadziei. Nadziei, która przecież kosztuje. Owi „cudotwórcy” pozostaną na domiar złego nietykalni. Czy można coś zarzucić komuś, kto poświęcił całe życie dzieciom? Jeśli nawet stoimy z boku i opisywane nieszczęścia nas nie dotyczą, to pomimo tego, że nie rozumiemy tego, co terapeuci dziecięcy mówią i co naprawdę robią, będziemy raczej skłonni okazywać im szacunek, nagradzać ich i odznaczać za ich poświęcenie niż atakować.

Przyjrzyjmy się bliżej kilku takim kandydatom na świętych...

Święty czy hochsztapler?

Metoda Domana-Delacato

Do jakich ofiar są zdolni rodzice, którym urodziło się upośledzone umysłowo dziecko lub ci, którzy obawiają się, że ich dziecko może być w jakiś sposób upośledzone lub chore psychicznie? Jakie uczucia targają nimi, kiedy podejrzenie, obawa czy niepokój przeradzają się w pewność? Jak często towarzyszy im poczucie winy? Na jakie wyrzeczenia będą przygotowani? Co poświęcą, jeśli tylko uda się ich przekonać, że niemożliwe jest możliwe, że wszystko da się wyleczyć, naprawić, że istnieją sprawdzone naukowe metody radzenia sobie z tego typu problemami? Dość oczywiste odpowiedzi na te pytania musiały zapewne być inspiracją dla Glenna Domana, kiedy zakładał w Filadelfii Instytut Osiągania Ludzkich Możliwości (The Institutes for the Achievement of Human Potential - IAHP) i głosił m.in., że:

Nasze indywidualne genetyczne możliwości są takie same jak możliwości Leonarda, Szekspira, Mozarta, Michała Anioła, Edisona i Einsteina. Cała inteligencja jest produktem środowiska. Nasze indywidualne genetyczne możliwości nie są uwarunkowane możliwościami naszych rodziców lub dziadków¹.

I chociaż przytoczone tezy, podobnie jak większość pozostałych formułowanych przez Domana, są ewidentnie sprzeczne z wynikami badań naukowych, to jednak dają ogromną nadzieję każdemu, kto boryka się z najbardziej beznadziejnym przypadkiem. Doman znajduje wielu uczniów i naśladowców. Chyba głównie ilością pieniędzy zarabianych na zrozpaczonych rodzicach należałoby mierzyć popularność koncepcji.

Glenn Doman, jak przystało na zwiastuna dobrej nadziei, ma siwe włosy i siwą brodę, sprawia wrażenie dobrotliwego mędrca. Często fotografuje się wśród radosnych dzieci, czasami w otoczeniu rodziców, na których twarzach malują się bezgraniczne uwielbienie i wdzięczność, rzadziej wśród oddanych mu uczniów lub na mównicy. W jego twarzy trudno szukać jakichkolwiek przejawów złego charakteru – emanuje z niej dobroć i chęć niesienia pomocy. Protestując publicznie przeciwko nazywaniu swojej terapii „metodą Domana” twierdzi, że w kształtowaniu teorii i metod postępowania brały udział dziesiątki ludzi. Tworzy tym samym wizerunek człowieka bezinteresownego i skromnego. Opowiadając w swoich książkach o sukcesach zdaje się być nimi nawet zaskoczony.

O ile z początku wydawało się to niewykonalnym lub przynajmniej pomnikowym zadaniem, w następnych latach my i inni znaleźliśmy metody zarówno chirurgicznego, jak i niechirurgicznego leczenia mózgu².

Jakimi rzeczywiście motywami kierował się tworząc swoją pseudonaukową machinę? Czy padł ofiarą własnych błędów tworząc niespójną koncepcję dającą tyleż nadziei co rozczarowań? Czy też działał z wyrachowaniem płynąc na unoszących go falach ignorancji popychany do działania wzrastającym wokół niego uwielbieniem i sławą? A może działał z cynicznym wyrachowaniem licząc na bogactwo i sławę? Aby poszukać odpowiedzi na te pytania zajrzyjmy w karty nie tak znowu odległej historii...

W 1940 roku Glenn Doman kończy studia w zakresie fizjoterapii na Uniwersytecie w Pensylwanii. Swoją metodę opracowuje w połowie lat 50. XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Jej początki wiążą się z osobą filadelfijskiego neurochirurga Temple Fay'a, specjalizującego się w leczeniu usprawniającym dzieci z porażeniem mózgowym. Będąc członkiem jego zespołu i wykorzystując koncepcje swojego przełożonego, Glenn Doman wspólnie z Carlem Delacato, psychologiem rozwojowym opracowuje metodę leczenia uszkodzeń mózgu u dzieci, która zawiera obietnicę wyleczenia prawie wszystkich trwałych schorzeń u dzieci, takich jak mózgowie porażenie dziecięce, upośledzenie umysłowe, autyzm, zespół Downa i inne. Aby pracować z dziećmi przy pomocy tej metody zakłada w 1955 roku w Filadelfii ośrodek rehabilitacyjny, który wkrótce przybiera dumą nazwę – Instytut Osiągania Ludzkich Możliwości (IAHP). Z założenia Instytutu są organizacją *non profit*. W 1960 roku ukazuje się pierwszy, i jak do tej pory jedyny, artykuł naukowy prezentujący metodę³. W kolejnych latach Doman dokonuje „odkryć”, które umożliwiają mu pracę z normalnie rozwijającymi się dziećmi w zakresie zwiększania ich możliwości umysłowych. W 1964 roku ukazuje się pierwsza książka Domana wydana w założonym przez IAHP wydawnictwie o znamiennej nazwie *The Gentle Revolution Press*. Doman podróżuje po świecie pracując intensywnie z dziećmi ponad stu narodowości. W 1966 roku rząd Brazylii wyróżnia go tytułem szlacheckim za pracę z dziećmi całego świata. W 1974 roku ukazuje się najbardziej chyba fundamentalna dla jego koncepcji praca *What to*

¹ G. Doman, *Co robić mając dziecko z uszkodzeniem mózgu*. Wydawnictwo PROTEXT, Poznań 1996.

² G. Doman, J. Doman, *Jak nauczyć małe dziecko czytać*. Oficyna Wydawnicza EXCALIBUR, Bydgoszcz 1992.

³ R.J. Doman, E.B. Spitz, E. Zucman, C.H. Delacato, G. Doman, *Children with severe brain injuries. Neurological organization in terms of mobility*. „Journal of the American Medical Association”, 174, s. 257–62, 1960.

*do about your brain-injured child*⁴. Podczas konferencji zorganizowanej w 2007 roku pod egidą ONZ w Rimini we Włoszech, na którą został zaproszony przez prezydenta Michaiła Gorbaczowa, otrzymuje medal włoskiego Senatu w uznaniu zasług w dziedzinie rozwoju mózgu dzieci.

Współcześnie metodę Domana-Delacato, bo tak bywa najczęściej nazywana, stosuje się niemal na całym świecie, Instytuty Osiągania Ludzkich Możliwości poza Stanami Zjednoczonymi działają we Włoszech, w Japonii, Meksyku, Gwatemali, Singapurze, Brazylii, Hiszpanii i Francji. Tam gdzie nie ma oficjalnych filii Instytutów metodę rozpowszechniają jej wyznawcy w wielu instytucjach zajmujących się rehabilitacją, nauczaniem, terapią.

Warto przyrzeć się koncepcji, która przyniosła jej autorowi nie tylko światowe uznanie i sławę, ale również stała się źródłem ogromnych dochodów. Wywodzi się ona bezpośrednio z teorii rekapitulacji, której hołdował Temple Fay, a która, w największym skrócie rzecz ujmując, mówi że w trakcie rozwoju osobniczego (od zarodka do postaci osobnika dorosłego) powtarzane są poszczególne stadia rozwoju filogenetycznego danego gatunku. W myśl tego założenia Fay wierzył, że mózg dziecka ewoluuje poprzez stadia rozwojowe takie, które mają miejsce u ryb, płazów, gadów, ssaków aby na koniec wykształcić się w mózg typowo ludzki. Zgodnie z tymi przekonaniem Doman założył, że skaleczenie mózgu na pewnym poziomie rozwoju neurologicznego uniemożliwia dalszy jego rozwój. Zwolennicy metody Domana-Delacato wykorzystują założenie o wrodzonej zdolności mózgu do rozwoju funkcjonalnego i anatomicznego, a ostatnio coraz częściej powołują się również na zjawisko neuroplastyczności, choć zostało ono potwierdzone empirycznie dopiero w ostatniej dekadzie XX wieku. Terapeuci Instytutów Osiągania Ludzkich Możliwości utrzymują także, że konwencjonalne leczenie medyczne polegające na przyjmowaniu leków powoduje uszkodzenia mózgu oraz negatywne efekty uboczne⁵. Utrzymują oni jednocześnie, że dzięki neuroplastyczności ich programy stymulacji sensorycznej mogą w rzeczywistości doprowadzić do fizycznego rozwoju mózgu i skutkować wytworzeniem ulepszonych funkcji neurologicznych u ich pacjentów.

Innym aspektem koncepcji Domana jest zwracanie uwagi na niedobór tlenu w mózgu jako kluczową przyczynę wielu problemów u dzieci ze skaleczonym mózgiem. Terapeuci Instytutów zapewniają, że ich programy zawierają techniki pomagające zapewnić wystarczającą ilość tlenu w mózgu, co sprzyja odzyskiwaniu zdrowia. Warto w tym miejscu wyjaśnić skąd wziął się konsekwentnie używany termin skaleczenie. Doman celowo używa takich pojęć jak skaleczenie neurologiczne, dezorganizacja neurologiczna lub dysfunkcja. Robi to w celu uniknięcia przyjętego nazewnictwa diagnostycznego, jak na przykład: upośledzone, specjalne, spastyczne, autystyczne itp. Użycie słowa skaleczenie ma ponadto nieść w sobie obietnicę gojenia się.

Takie założenia teoretyczne zaowocowały stworzeniem systemu terapeutycznego obejmującego oddziaływania w sferach:

⁴ G. Doman, *What to do about your brain-injured child*. Square One Publishers 1974.

⁵ G. Doman, R. Peligra, *Ictogenesis: the origin of seizures in humans. A new look at an old theory*. „Medical Hypotheses”, 10, s. 129-132, 2003.

- rozwoju ruchowego;
- obejmującej czynniki mające wpływ na rozwój fizyczny organizmu, jak np. gospodarka wodno-elektrolitowa, wysycenie krwi gazami itp.;
- rozwoju intelektualnego;
- rozwoju emocjonalno-społecznego.

Postępowanie terapeutyczne metodą Domana-Delacato rozpoczyna się od tzw. diagnozy funkcjonalnej, czyli ustalenia na podstawie objawów opóźnienia lub braku rozwoju czynności zależnych od odpowiednich poziomów funkcjonalnych w mózgu. Następnie określa się lokalizację, rozległość i stopień skaleczenia mózgu. Do tego celu terapeuci wykorzystują opracowany w IAHP profil rozwojowy. Następnie rozpoczyna się proces oddziaływania na sześć „kompetencji” neurologicznych mózgu:

- wizualną,
- ruchową,
- słuchową,
- językową,
- czuciową,
- manualną.

Mój opis metody Domana nie ma służyć jej stosowaniu, a jedynie dać pewne wyobrażenie o przebiegu procesu, dlatego też ograniczę się do opisanie niektórych tylko ćwiczeń i technik terapeutycznych nie rosząc sobie pretensji do pełnej prezentacji metody.

Jednym z podstawowych elementów terapii jest tzw. *pattering*, wywodzący się bezpośrednio z założeń teoretycznych opartych na teorii rekapitulacji, która zakłada powtarzanie w rozwoju osobniczym (ontogenetycznym) doświadczeń ewolucyjnych (filogenetycznych). Rozwój ruchowy dziecka przebiega więc etapami, gdzie najniższym jest pełzanie homologiczne, kiedy to kończyny dziecka poruszają się jednocześnie (analogicznie do żab). Następnie dziecko zaczyna pełzanie homolateralne. W tym stadium kończyny górna i dolna poruszają się jednocześnie po tej samej stronie ciała (jak u salamandry). Ostatnim etapem rozwoju ruchowego jest pełzanie heterolateralne – naprzemienne (jak u jaszczurki). *Pattering* to nic innego, jak bierne odtwarzanie tych wzorców ruchowych. W rehabilitacji bierze udział od dwóch do kilkunastu osób, które poruszają kończynami dziecka przebywającego na podłodze. Aplikowanie *patteringu*, podkreśla Doman, musi być częste, rygorystyczne i regularne. Jego zdaniem, tylko dzięki intensywnym ćwiczeniom mózg może zostać wyleczony. Oto jak piszą o ćwiczeniach zwolennicy metody:

Trudności w upowszechnieniu i konsekwentnym stosowaniu tej wspaniałej metody wynikają przede wszystkim z dużych nakładów finansowych i z samej pracy organizacyjnej, bowiem do usprawniania jednego dziecka trzeba zaangażować w jednym czasie wiele osób. Jako przykład – jak dalece jest to metoda pracochłonna i czasochłonna – podam, że w pewnym szwajcarskim miasteczku zatrudniono 240 osób przy ćwiczeniu z jednym dzieckiem.

Ćwiczący w składzie 5-osobowym zmieniali się co dwie godziny w cyklu 12 godzinnej rehabilitacji. Dyżury wypadały wolontariuszom co 8 dni. Usprawnianie takie trwa wiele lat⁶.

Innym elementem terapii jest tzw. maseczkowanie. Polega ono na zakładaniu dziecku plastikowej maski na twarz i zmuszaniu go do wdychania mieszaniny powietrza ze zwiększoną ilością CO₂. Maseczkowanie trwa 30-120 sekund i jest powtarzane kilkanaście do kilkudziesięciu razy dziennie. Technika ta opiera się na teoretycznym założeniu mówiącym, iż wiele problemów w pracy mózgu spowodowanych jest jego niedotlenieniem. Powietrze wzbogacone dwutlenkiem węgla ma rzekomo poprawiać krążenie, obniżać spastyczność mięśni i pomóc w opanowywaniu ruchów mimowolnych.

Wśród rozlicznych innych zaleceń proponuje się podwieszanie dzieci do góry nogami lub stanie na głowie oraz tzw. bitowanie, czyli podwyższanie sprawności intelektualnej u dziecka za pomocą tzw. bitów (*bits of intelligence*). Technika polega na wielokrotnym pokazywaniu dziecku odpowiednich obrazków. Doman podaje, że dzięki niej można zmienić iloraz inteligencji z 0 (poziom wegetacji) do 100 (norma intelektualna) i nauczyć już 2-letnie upośledzone dzieci czytania i liczenia. Istotnym elementem terapii domanowskiej jest również reżim dietetyczny, obejmujący przestrzeganie limitu wody, glukozy, produktów mlecznych oraz konieczność podawania najróżniejszych witamin.

Metoda Domana-Delacato obiecuje wyleczenie większości zaburzeń i uszkodzeń układu nerwowego, ze szczególnym uwzględnieniem dziecięcego porażenia mózgowego, zespołu Downa, zespołu Aspergera, autyzmu. Osobny program, oparty jednak w całości na założeniach metody Domana-Delacato, poświęcony został leczeniu epilepsji. Podczas lektury ani razu nie natknąłem się na opis przeciwwskazań do stosowania metody ani na jednoznaczne wyliczenie zaburzeń w odniesieniu, do których może być nieskuteczna.

W zakresie pomocy dzieciom zdrowym metoda obiecuje nieprawdopodobny przyrost potencjału intelektualnego i umiejętności. Sam Doman relacjonuje to na pierwszej stronie jednej ze swoich książek w ten sposób:

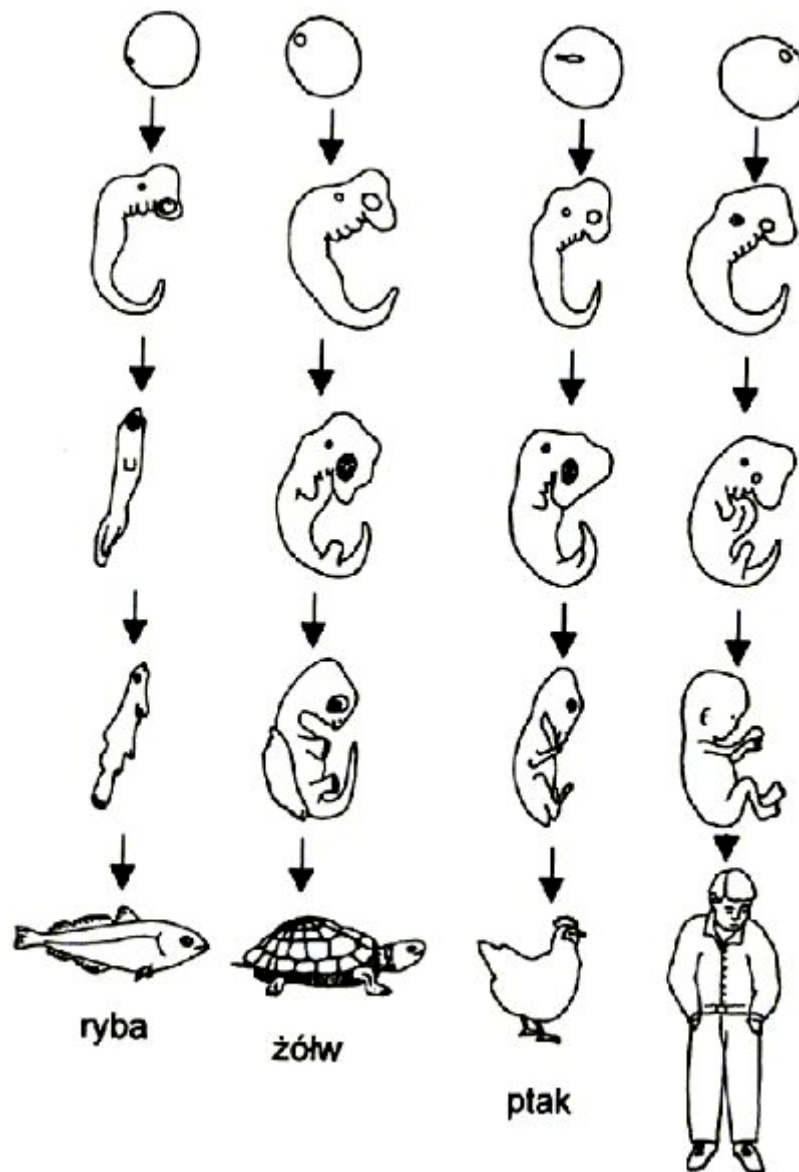
Dzisiaj są dziesiątki tysięcy dzieci, od niemowlaków do młodzieży, które nauczono czytać w bardzo młodym wieku posługując się tą książką⁷.

To zaiste niezwykle osiągnięcie, jako że określenie „niemowlak” jest zastrzeżone dla dzieci, które nie potrafią jeszcze mówić. W psychologii rozwojowej okres niemowlęctwa przyjmuje się od urodzenia do ukończenia pierwszego roku życia. Ciekawe, jak sprawdzano umiejętność czytania u niemowlaków? Może poczekano, aż zaczęły mówić i wówczas opowiedziały, jak nabyły tę umiejętność?

⁶ J. Diczkowski, E. Zieliński, *Metody rehabilitacji - metoda Glenna Domana*. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Szklarach Górnych.

⁷ G. Doman, J. Doman, *Jak nauczyć małe...* Wyd. cyt.

Przyjrzyjmy się uważniej tej rewolucyjnej metodzie. Zaczniemy od założeń teoretycznych. Stanowiąca fundament metody Domana-Delacato teoria rekapitulacji, która zakłada powtarzanie wszystkich stadiów rozwoju ewolucyjnego danego gatunku w rozwoju każdego pojedynczego osobnika, powstała w XIX wieku. Chociaż za jej twórcę uznaje się powszechnie niemieckiego embriologa i filozofa – Ernsta Haeckela, to jej historia zaczęła się wcześniej. W 1828 roku Karl von Baer sformułował dwa prawa, które stały się podwalinami teorii rekapitulacji. Pierwsze z nich mówiło, że to co wspólne dla dużej grupy zwierząt kształtuje się u zarodka wcześniej, aniżeli to co specjalne. Drugie prawo głosiło, że ze struktur ogólniejszych powstają mniej ogólne, aż w końcu pojawiają się najbardziej specjalne. Centralne dla teorii rekapitulacji prawo biogenetyczne, czasami nazywane prawem Haeckla, sformułował w 1864 roku Fritz Müller, a Haeckel jedynie je doprecyzował i rozpropagował swoją publikacją z 1866 roku⁸. Prawo biogenetyczne w największym skrócie brzmi: „ontogeneza jest rekapitulacją filogenezy”.



Rysunek ilustrujący prawo biogenetyczne

⁸ E. Haeckel, *Generelle Morphologie der Organismen*. George Reiner, Berlin 1866.

Chociaż myślenie o ewolucji poprzez pryzmat prawa biogenetycznego zadomowiło się na lata w biologii i naukach pokrewnych, to jednak pierwsze prace krytyczne dotyczące tej koncepcji pojawiły się jeszcze w XIX wieku. W połowie lat 90. XIX wieku brytyjski embriolog Adam Sedgwick jako pierwszy podważył zasadność prawa przytaczając jako argumenty ogromną liczbę wyjątków. Stało się ono dla biologów obiektem wielu podejrzeń, aby spotkać się z bardzo poważną krytyką Waltera Garsanga w 1922 roku⁹. Dzisiaj powszechnie uważa się, że teoria rekapitulacji umarła ostatecznie w 1977 roku za sprawą książki Stephena Jaya Goulda¹⁰ i obecnie mówi się o niej wyłącznie w kontekście historycznym, podobnie jak o lamarkizmie, koncepcjach Łysenki i innych, które znalazły swoje miejsce w naukowym lamusie. Krytycy teorii rekapitulacji, tacy jak Wilkins, mówią nawet, że: „Lepiej, żeby tego Haeckela w ogóle nie było”¹¹. Ponadto, teoria rekapitulacji nigdy nie powoływała się na obserwacje mówiące o powtarzaniu w psychoruchowym rozwoju osobniczym wcześniejszych wzorców ewolucyjnych. Te fakty nie robią jednak najmniejszego wrażenia ani na twórcach analizowanej metody, ani na stosujących ją terapeutach. Założenia metody Domana-Delacato nie zostały przez nikogo zrewidowane i tysiące dzieci na całym świecie przy współudziale rodziców i terapeutów powtarza z móżdżkiem ruchowe stadia żaby, salamandry, jaszczurki...

Czy Temple Fay, Glenn Doman i Carl Delacato mogli nie znać faktów podważających prawdziwość prawa biogenetycznego? Istnieje tylko jedna taka możliwość – wszyscy oni musieliby być kompletnymi ignorantami, działającymi w oderwaniu od osiągnięć nauki poprzedzającego ich półwiecza. Ich życiorysy naukowe nie wskazują jednak na to, Fay od ukończenia studiów aż do lat 40. XX wieku prowadził badania, pełnił nawet funkcję dyrektora Instytutu Neurochirurgii. Doman uczestniczył w programach badawczych Fay’a. A zatem pozostaje nam hipoteza, że świadomie przyjęli oni fałszywe założenia podczas konstruowania swojej pseudonaukowej koncepcji. Za drugą hipotezą przemawia również sposób, w jaki postanowili metodę rozwijać – poza ośrodkami akademickimi, poza czasopismami naukowymi, zatrzasnąc drzwi przed nosem wścibskich naukowców.

Jestem przekonany, że w tym miejscu entuzjaści metody i praktycy oburzą się z powodu analizy założeń teoretycznych i zakrzykną zgodnym chórem, że przecież nie liczy się teoria, lecz praktyka, a praktyka przynosi oszałamiające rezultaty! Daleki jestem od przyjmowania prymatu praktyki nad teorią, ale z chęcią przyjrę się również praktyce, podobnie jak zrobiła to spora część świata naukowego zainteresowanego rehabilitacją, terapią i leczeniem. Metoda, która obiecuje tak wiele powinna zapoczątkować przełom w psychologii, medycynie i pedagogice. Trudno też się dziwić intensywnemu zainteresowaniu nią naukowców, które rozpoczęło się niedługo po tym jak pojawiły się pierwsze doniesienia o jej rzekomo rewelacyjnych skutkach. Po dogłębnej analizie dostępnego

⁹ W. Garsang, *The theory of recapitulation: a critical restatement of the biogenetic law*. „Journal of the Linnean Society of London. Zoology”, 35, s. 81-101, 1922, za: S.F. Gilbert *Developmental psychology*. Sinauer Associates 2006.

¹⁰ S. J. Gould, *Ontogeny and phylogeny*. Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1977.

¹¹ A.S. Wilkins, *The evolution of developmental pathways*. Sinauer Associates, Inc. Sunderland, Massachusetts 2002.

materiału dowodowego w 1968 roku zarządy Amerykańskiej Akademii Pediatrii oraz Amerykańskiej Akademii Neurologii wspólnie wydały oświadczenie, w którym stwierdzały, że:

(...) lekarze, podejmując decyzje i formułując zalecenia dotyczące leczenia dziecka upośledzonego neurologicznie, powinni wziąć pod uwagę fakt, że jak dotąd nie zebrano żadnych niezbitych dowodów, potwierdzających tezy odnoszące się do metod i programu Domana-Delacato. Konieczne jest przeprowadzenie badań przez uznanych ekspertów, z dobrze dobraną grupą kontrolną¹².

Głęboki sceptycyzm owych instytucji pogłębiał się z roku na rok, a przyczyniały się do tego kolejne prace badawcze. Jedne z bardziej wyrazistych rezultatów uzyskali w 1978 roku Sara Sparrow i Edward Zigler. W ich badaniach wzięło udział 45 ciężko upośledzonych umysłowo dzieci. Badacze podzielili je na trzy 15-osobowe grupy. Dzieci z pierwszej grupy zostały poddane terapii prowadzonej metodą Domana-Delacato, ze szczególnym uwzględnieniem *patteringu*. W tym celu przez rok uczestniczyły w zajęciach trwających dwie godziny dziennie przez pięć dni w tygodniu. W tym samym czasie z równą intensywnością grupa kontrolna uczestniczyła w zajęciach ze swoimi dziadkami. Można określić je mianem motywacyjnych. Polegały na tworzeniu pozytywnych, zorientowanych na sukces interakcji, podwyższaniu samooceny i poczucia skuteczności. Trzecia grupa otrzymywała standardową opiekę instytucji, w której przebywała na stałe. Aby stwierdzić, na ile skuteczne mogły być poszczególne sposoby postępowania, badacze poddali wszystkie dzieci pomiarom pierwotnym, które zawierały ocenę wg profilu rozwojowego stosowanego w Instytutach, testy inteligencji, skale motoryczne i językowe, pomiary zachowań emocjonalnych, społecznych i nieprzystosowawczych. Po upływie roku dzieci były badane ponownie. Niestety, w większości pomiarów nie zaobserwowano żadnych różnic pomiędzy trzema grupami eksperymentalnymi. Wszystkie trzy grupy uzyskały jedynie pewien postęp pomiędzy pomiarem początkowym a końcowym. Badacze skonstruowali, iż nie ma żadnych podstaw, aby rekomendować badaną przez nich metodę rehabilitacji ciężko upośledzonym umysłowo dzieciom¹³.

Podobnie marne rezultaty uzyskano w analizach postępów w zakresie umiejętności czytania przez dzieci uczestniczące w programach Instytutów¹⁴. Niektóre z „cudownych” przypadków opisywanych przez pracowników Instytutów okazały się dziećmi z błędnie postawioną diagnozą lub nadmiernie pesymistycznymi prognozami. Bardzo dobrze zaprojektowane badania współfinansowane przez instytucje państwowe i prywatne zostały zarzucone, kiedy Instytuty nagle wycofały się z deklarowanego wcześniej uczestnictwa¹⁵. Okazało się również, że stosowane przez Instytuty narzędzie diagnozy – profil rozwojowy nie zostało nigdy poddane standaryzacji.

¹² American Academy of Pediatrics. *Doman-Delacato treatment of neurologically handicapped children*. „American Academy of Pediatrics Newsletter”, June 1, 1968.

¹³ S. Sparrow, E. Zigler, *Evaluation of a patterning treatment for retarded children*. „Pediatrics”, 62, s. 137-150, 1978.

¹⁴ M.P. Robbins, *Test of the Doman-Delacato rationale with retarded readers*. „Journal of the American Medical Association”, s. 202-389, 1967.

¹⁵ B.S. Rosner, *Final report on planning grant: Treatment of brain-injured children*. Read before the Vocational Rehabilitation Administration, National Association for Retarded Children, Given Foundation, 1967, Za: American

Cytowane przeze mnie prace, to tylko drobna część badań, które przynosiły jednoznaczne wyniki mówiące o braku skuteczności metody. Wszystkie one złożyły się na to, że Amerykańska Akademia Pediatrii po raz kolejny w 1982 roku wydała oświadczenie, które zakończyła następującym stwierdzeniem:

Opierając się na publikowanych w przeszłości i obecnie analizach, studiach i raportach, musimy zakończyć wnioskiem że metoda *patteringu* nie oferuje żadnej specjalnej wartości, że twierdzenia jej zwolenników są nieuprawnione a także, że wymagania w stosunku do rodzin są tak ogromne, iż w niektórych przypadkach może to być dla nich szkodliwe¹⁶.

Racjonalnie myślącemu człowiekowi powinno to wystarczyć. Nic z tego, Instytuty rozwijały się dalej, a zwiastuni dobrej nadziei zaprzęgając do morderczej pracy rodziców wyciągali od nich fortuny. W tym czasie naukowcy publikowali dalsze krytyczne prace nie pozostawiające cienia wątpliwości co do braku jakiegokolwiek wartości metody. Jednocześnie publikacje IAHP, wydawane poza oficjalnym obiegiem naukowym, relacjonowały kolejne „cudowne uzdrowienia”. To wszystko doprowadziło do opublikowania w 1999 roku przez Amerykańską Akademię Pediatrii następnego oświadczenia, którego wnioski były tożsame z tymi opublikowanymi w 1982 roku, tyle że wyrażone dużo mocniejszymi słowami. Akademia stwierdzała m.in.:

Przygotowując to oświadczenie poddaliśmy ocenie *patterning* jako formę leczenia dzieci z zaburzeniami neurologicznymi. Analizowana metoda leczenia jest oparta na przestarzałej i uproszczonej teorii rozwoju mózgu. Obecnie znane informacje nie potwierdzają twierdzeń jej zwolenników mówiących, że analizowana metoda leczenia jest efektywna. Jej dalsze wykorzystywanie jest nieuzasadnione. (...) Wymagania i oczekiwania kierowane w stosunku do rodzin są tak ogromne, że w niektórych przypadkach mogą zostać znacznie nadwyrężone ich źródła dochodów a relacje rodzinne poddane silnej presji¹⁷.

To samo oświadczenie Akademia opublikowała ponownie jeszcze w 2002 a następnie w 2005 roku.

Ale nie tylko w Stanach Zjednoczonych naukowcy protestowali przeciwko angażowaniu dzieci i rodziców w katorżniczą i bezsensowną terapię. Poważną reakcją na szerzenie się metody Domana-Delacato był komunikat Francuskiej Narodowej Akademii Medycznej wydany 30 października 1984 roku, w którym metodę Domana-Delacato jednoznacznie określono jako oszustwo moralne. Do powstania tego komunikatu doprowadziła silna presja rodziców stosujących metodę i domagających się zwrotów kosztów leczenia. Władze francuskie powierzyły przeprowadzenie szczegółowej analizy naukowej koncepcji Domana-Delacato Instytutowi INSERM z Montrouge w

Academy of Pediatrics, *The Doman-Delacato treatment of neurologically handicapped children*. „Pediatrics”, 70, s. 810-812, 1982.

¹⁶ American Academy of Pediatrics, *The Doman-Delacato treatment of neurologically handicapped children*. „Pediatrics”, 70, s. 810-812, 1982.

¹⁷ American Academy of Pediatrics, *The treatment of neurologically impaired children using patterning*. „Pediatrics” 104, s. 1149–1151, 1999.

Paryżu. Zespołowi specjalistów przewodniczył Stanisław Tomkiewicz, neuropediatra z Paryża. Badania trwały 18 miesięcy. Ich wyniki zostały oficjalnie opublikowane w 1987 roku w raporcie *Méthode Doman evaluation*¹⁸.

Opracowanie zawiera wywiady, obserwacje dzieci leczonych metodą Domana-Delacato, raporty i ankiety oraz wyniki analiz statystycznych. Badania objęły 249 dzieci z wielu różnych krajów. Mimo trudności natury metodologicznej, a także emocjonalnej atmosfery wokół samej metody, opublikowane wyniki po raz kolejny jednoznacznie wykazały, że nie ma podstaw naukowych, aby uznać ją za skuteczną w leczeniu zaburzeń rozwojowych u dzieci. Nie znaleziono również przypadku dziecka wyleczonego tą metodą. Istotną konkluzją autorów raportu było stwierdzenie, że metoda jest stanowczo za droga w stosunku do efektów, jakich ewentualnie można od niej oczekiwać. Dlatego też w końcowych wnioskach uznano, iż nie może być ona w żadnym wypadku opłacana z funduszy ubezpieczeń państwowych. Zalecono jednak nie zabraniać rodzicom korzystania z metody w obawie, że restrykcje mogłyby wywołać odwrotny skutek od pożądanego.

Z punktu widzenia psychologii koncepcja Domana-Delacato znajduje się w zasadniczej sprzeczności ze stanem wiedzy na temat rozwoju układu nerwowego i mózgu. Obecnie nawet najwięksi sceptycy nie negują znaczenia czynników genetycznych w rozwoju inteligencji. Powszechnie przyjmuje się, że różnice genetyczne między ludźmi wyjaśniają 35-50% różnic indywidualnych w zakresie naszej inteligencji. Twierdzenia dotyczące możliwości rozwojowych dzieci są zwykłym oszustwem. Twórcy i zwolennicy metody lekceważą oczywisty fakt, że upośledzenie umysłowe ma różne przyczyny i podłoże. Różna jest geneza porażenia mózgowego i zespołu Downa, którego przyczyna jest genetyczna, ale stosowana terapia nieodmiennie ta sama. W postępowaniu prowadzonym w myśl założeń Domana-Delacato tryb życia dziecka nie ma nic wspólnego z naturalnym rytmem egzystencji ponieważ dziecko poddawane jest bodźcom w sposób bierny przez większą część dnia, co uniemożliwia mu nabywanie samodzielności i podmiotowości. Fragmentacja ćwiczeń co kilka minut i to przez 12-14 godzin na dobę nie bierze pod uwagę faktu, że ruchowość dzieci uszkodzonych może być do dwudziestu razy wolniejsza od ruchowości dzieci bez uszkodzenia. Wyklucza to skuteczną kontrolę ruchu. Propagowana przez Domana technika uczenia, wykorzystująca m.in. warunkowanie klasyczne pomija elementarne prawa rozwoju psychologicznego dziecka i w gruncie rzeczy przypomina tresurę. Dzieci stereotypowo ćwiczone metodą Domana z powodu braku aktywności i ograniczonej możliwości spontanicznego rozwoju umiejętności, wykazują kompletną bezradność w wielu najprostszych sytuacjach życiowych. Abstrahując od znacznych kosztów programu „leczenia”, szczególnie nieetyczne w metodzie jest to, że cały ciężar odpowiedzialności za efekty „leczenia” spada na rodziców, u których w przypadku niepowodzeń kształtuje się poczucie winy. To ich obarcza się odpowiedzialnością za brak postępów dziecka nie biorąc pod uwagę cech uszkodzenia mózgu warunkujących w dużej mierze rozwój pacjenta.

¹⁸ S. Tomkiewicz, D. Annequin, I. Kemlin, *Méthode Doman Evaluation rapport ministère des affaires sociales et de*

Jakikolwiek sukces terapii przypisywany jest metodzie. Rodzice nie widząc poprawy u dziecka popadają w depresję i poczucie winy. Jeśli widzą efekty – uświadamia się im wartość metody, którą stosują.

Atmosferę wokół metody i jej zwolenników charakteryzuje tzw. syndrom oblężonej twierdzy, tak charakterystyczny dla wielu pseudonauk. Do Instytutów Doman, nie wpuszcza się osób, które wyrażają się krytycznie o metodzie. Doman szermując hasłem „nowej idei” i postępu próbuje dyskredytować przedstawicieli nauki określając ich mianem konserwatystów bojących się wszelkich innowacji. W swoich wypowiedziach, wykorzystując chwytły erystyczne, deprecjonuje naukowców podsuwając swój sposób myślenia jako jedyną alternatywę.

Odkryliśmy, że nie jest istotne (wyluczając opracowania naukowe) czy dziecko doznało uszkodzenia mózgu przed urodzeniem, w chwili porodu czy po urodzeniu. To tak, jakby zajmować się tym, czy dziecko zostało uderzone przez samochód przed południem, w południe czy po południu. Rzeczywiste znaczenie ma to, która część mózgu została uszkodzona, jak bardzo została uszkodzona i co można na to poradzić¹⁹.

Jeśli taki przekaz jest kierowany do rodziców, którzy z nauką nie mają wiele wspólnego, to rzeczywiście może kształtować wyobrażenie o naukowcach, którzy zajmują się bzdurami, podczas, gdy on, Doman i jego grupa dokonują „fundamentalnego odkrycia”, że dla leczenia istotne jest to, która część mózgu została uszkodzona! Zaiste, wielka musi być ignorancja odbiorcy, aby uwierzyć w takie bzdury. Doman nie szczędzi ich tym, którzy chcą go słuchać.

Specjaliści, którym udało się wejść do Instytutów potwierdzają, że Doman zachowuje się jak „guru”. Jednym z często powtarzanych sloganów jest totalna krytyka lekarzy, rzekomo nastawionych negatywnie do upośledzonych dzieci. Przemyślna propaganda ma na celu kształtowanie negatywnej postawy rodziców w stosunku do medycyny tradycyjnej, zachęcając tym samym do korzystania z usług Instytutów. Również i w tym wypadku Doman nie stroni od uproszczeń, takich jak to, które służy jako armata zawsze wtedy, kiedy chcemy zdyskredytować jakiś rodzaj leczenia. Polega ono na przekonaniu odbiorcy, że deprecjonowana metoda skoncentrowana jest na leczeniu wyłącznie objawów.

W tamtych czasach środowiska, które zajmowały się dziećmi z uszkodzeniem mózgu utrzymywały, że problemy tych dzieci można rozwiązać lecząc objawy obecne w uszach, oczach, nosie, ustach, klatce piersiowej, nadgarstkach, palcach, biodrach, kolanach, kostkach i stopach. Duża część tych środowisk jeszcze dzisiaj w to wierzy²⁰.

Od autora tych słów nie dowiemy się jakie konkretnie „środowiska” ma na myśli. W całej swojej książce Doman korzysta z liczby źródeł, która nie zawiera nawet połowy tego, co czytelnik

l'emploi. CTNERHI (diffusion PUF) Paris 1987.

¹⁹ G. Doman, J. Doman, *Jak nauczyć male...* Wyd. cyt.

²⁰ Tamże.

może znaleźć w tym tylko podrozdziale. Jeśli jednak czytelnicy jego książek i słuchacze jego wykładów nie poszukują źródeł i nie dociekają kto tak rzeczywiście leczy, to sposób myślenia Domana jest jedyną alternatywą.

W Instytutach rodzice nie tylko przechodzą odpowiednie szkolenie. Zaopatrują się tam również w niezbędny sprzęt do terapii, witaminy, preparaty żywnościowe etc. po odpowiednio wysokich cenach. Niektóre „cudowne uleczenia” możemy łatwo zrozumieć, gdyż sam Doman podsuwa nam ich wyjaśnienie.

Oglądamy w Instytutach rocznie ponad tysiąc dzieci z uszkodzeniami mózgu. Niczego matka nie lęka się bardziej niż tego, że jej dziecko będzie miało uszkodzenie mózgu. I jeśli podejrzewa, że tak może być, chce to wyjaśnić od pierwszej chwili, aby mogła natychmiast zacząć robić, co należy.

W ponad dziewięćset na tysiąc przypadków trafiających do Instytutów to właśnie Matka pierwsza stwierdziła, że coś jest nie tak z jej dzieckiem. W większości przypadków Matka miała trudności z przekonaniem kogokolwiek, nie wyłączając lekarza domowego i innych profesjonalistów, że dzieje się coś złego i że natychmiast trzeba coś z tym zrobić.

Bez względu na to, jak bardzo i jak długo wszyscy próbują Jej to wyperswadować, ona upiera się dopóki sprawa nie zostanie rozpoznana. Czasem zajmuje jej to lata. Im bardziej kocha swoje dziecko, tym bardziej obstaje przy swoim. Jeżeli dziecko ma problem, ona nie spocznie, jeżeli go nie rozwiąże.

W Instytutach nauczyliśmy się słuchać matek²¹.

Trudno wyobrazić sobie lepszą sytuację dla rozkręcenia psychobiznesu. Oto matka z urojoną hipotezą o chorobie swojego dziecka przez lata szuka zrozumienia profesjonalistów, którzy przekonują ją, że dziecko jest zdrowe. Dopiero terapeuci Instytutów, którzy „nauczyli się słuchać matek”, akceptują jej diagnozę i proponują terapię. Matka znalazła jednocześnie zrozumienie, potwierdzenie swoich najgorszych obaw i pomocną dłoń w postaci zapewnień, że da się to wyleczyć. Klasyczna huśtawka emocjonalna! Jakakolwiek „terapia” tak zdiagnozowanych dzieci musi zakończyć się ich rozwojem i sukcesem. Rozwój dzieci trudno jest powstrzymać. Jakakolwiek intensywna i systematyczna praca musi zakończyć się intensywnym rozwojem dziecka.

Pojawienie się metody Domana-Delacato w Europie Zachodniej przypada na schyłek lat 70. XX wieku. Jednym z pierwszych ośrodków promujących metodę był Instytut w Bridgewater pod Bristolem, który po konflikcie z Domanem oddzielił się i rozpoczął później niezależną działalność. Instytuty Domana największy rozkwit w Europie przeżywały w latach 80. Początkowy zapal rodziców rzeczywiście chorych dzieci gasł po kilku latach morderczych ćwiczeń i braku oczekiwanych efektów. Zdecydowanie negatywna postawa naukowców również przyczyniła się do tego, że zainteresowanie metodą Domana-Delacato w krajach Europy Zachodniej wyraźnie spadło i niektóre ośrodki z powodu braku klientów zaczęto zamykać.

²¹ Tamże. (Podkreślenie moje)

Do Polski metoda dotarła, wraz ze zmianą systemu politycznego, w początkach lat 90. Jej głównym centrum propagandowym stał się Instytut Terapeutyczny w Toruniu, będący filią Instytutu w Bridgewater²². Terapeuci tego instytutu byli szkoleni w Anglii korzystając z funduszy PFRON. Źródłem informacji o metodzie dla wielu rodziców stała się wydana z inicjatywy toruńskiego instytutu książka Keith Ponnock *Ratowanie dzieci z uszkodzeniem mózgu*²³. Obecnie w Polsce metoda Domana-Delacato jest jedną z obowiązujących i niemal już konwencjonalnych metod postępowania. Nie udało mi się znaleźć ani jednego opracowania krytycznego tej metody w języku polskim, ani jednego oświadczenia naukowców, lekarzy lub terapeutów polskich. Wygląda to tak, jak gdyby wszelka krytyka pozostała poza oceanem, jak gdyby nie udało się jej przeniknąć, niestrzeżonych, przecież przez nikogo, granic. Wydaje się, że ich najlepszymi strażnikami są ignorancja i lenistwo.

Udało mi się jednak, bez większego trudu, znaleźć mnóstwo instytucji i osób, które metodę stosują, wiele przypadków popierania jej i finansowania przez organy państwa. Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci z Zaburzeniami Psychicznymi z Poznania, które systematycznie stosuje i propaguje metodę Domana-Delacato jest wspierane przez małżonkę Prezydenta RP, Marię Kaczyńską oraz przez prof. dr hab. Barbarę Kudrycką, Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Instytut Terapeutyczny z Torunia poza tym, że korzystał ze środków PFRON na finansowanie zagranicznych szkoleń, podpisał również kontrakty z Regionalną Kujawsko – Pomorską Kasą Chorych oraz NFZ jako Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej. Bożena Bejnar-Sławow, tłumaczka książek Domana oraz terapeutka propagująca metodę w postaci autorskiej odmiany, którą nazwała Neuro-Re-Edukacją, została w 1992 roku odznaczona Srebrną Odznaką Orderu Zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej za pomoc dzieciom. Bożena Bejnar-Sławow, jak sama pisze w swoim życiorysie, występuje z wykładami na wielu polskich uczelniach. O metodzie piszą też polscy naukowcy i to wcale nie krytycznie. Publikują na ten temat m.in. pracownicy Instytutu Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego²⁴ oraz wrocławskiej AWF²⁵. Metoda bywa też nauczana w ramach oficjalnych programów studiów, na przykład w Śląskiej Akademii Medycznej na kierunku fizjoterapia, na Uniwersytecie Gdańskim na pedagogice, na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w ramach neurologopedii i w wielu innych miejscach. Stosują ją powszechnie ośrodki szkolno-wychowawcze, jak np. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Szklarach Górnych, poradnie psychologiczno-pedagogiczne i niezliczone instytucje prywatne świadczące usługi rehabilitacyjno-terapeutyczne.

Myślę, że nadszedł czas, aby raz jeszcze przyjrzeć się uważniej siwowłosej, dobrodusznej postaci Glenna Domana i postawić kilka dodatkowych pytań dotyczących jego motywów. Czy w trosce o dobro dzieci przyjął fałszywe założenia swojej teorii? Czy ta sama troska kierowała nim, kiedy ignorował oświadczenia amerykańskich pediatrów? Czy ci lekarze, którzy wydawali przez

²² <http://fundacja.dajszanse.free.ngo.pl/index.php>

²³ Booknista, Toruń 1992.

²⁴ Dagmara Łupicka-Szcześnik *Metoda Domana - Delacato jako metoda psychokorekcyjna i psychostymulacyjna*, w: *Wspomaganie rozwoju - psychostymulacja, psychokorekcja*. red. B. Kaja, WSP, Bydgoszcz 1997, s. 231-238

niemal 40 lat kolejne oświadczenia robili to z zawiści lub innych złych motywów? Czy dla dobra dzieci IAHP wycofało się z udziału w programie badawczym mającym rzetelnie ocenić wartość stosowanych przez niego metod? Czy jego *gentle revolution* nie polega przypadkiem na uwikłaniu rodziców w wieloletni morderczy wysiłek, który nie przynosi rezultatów, a który jest podtrzymywany rosnącym poczuciem winy i wyrzutami sumienia?

Z takimi pytaniami Doman rozprawia się prostą radą:

Jeśli po upływie całego tego czasu i z tym całym doświadczeniem ktoś z rodziców prosiłby o jakąś ważną poradę w jednym krótkim zdaniu, to brzmiałaby ona tak:

Rób to z radością, pędź jak wiatr i **nie sprawdzaj**²⁶.

Pierwsze chwile w szkole, pierwszy kontakt z pseudonauką.

Kinezylogia edukacyjna

Historia kolejnego wybitnego twórcy terapii zaczyna się niczym łzawa opowieść wyjęta wprost z czasopism dla kobiet. Chłopiec imieniem Paul cierpi na dysleksję. Ma kłopoty w nauce, naśmiewają się z niego rówieśnicy. W końcu, niezwykle po amerykańsku, postanawia wziąć los w swoje ręce. Zaczyna eksperymentować ze sobą, ćwiczyć. W wyniku tych prób wypracowuje metodę, która pozwala mu poradzić sobie z własną słabością i dzięki temu przezwycięża dysleksję. Wdzięczny losowi postanawia pomagać innym, mającym takie same problemy. W ten sposób powstaje metoda Dennisona, zwana również kinezylogią edukacyjną lub gimnastyką mózgu - *Brain Gym*®. Ale na tym nie kończy się łzawa historyjka.

O ile zwolennicy metody Domana-Delacato rozwinęli niezłe funkcjonujący psychobiznes, to jednak jest on niczym w porównaniu do prawdziwego imperium powstałego na bazie kinezylogii edukacyjnej. Co prawda w szerzeniu się metody Domana-Delacato pomagały instytucje państwowe a jej twórcy i promotorzy byli honorowani odznaczeniami państwowymi, jednak chyba w żadnym kraju metoda nie znalazła zaplecza w postaci oficjalnych rządowych programów finansowanych ze środków publicznych. Kinezylogia edukacyjna może takimi osiągnięciami się poszczycić. W porównaniu do poprzednio opisywanej metody wykroczyła ona poza niszę, jaką jest rehabilitacja dzieci i zajęła obszar wczesnej edukacji. Jest też przykładem pseudonauki, która pomimo zmasowanej krytyki nadal świetnie się rozwija. Według danych przytaczanych przez *Brain Gym*® International jest obecna w 87 krajach świata.

Kinezylogia edukacyjna w Polsce rozgościła się głównie w obszarach nauczania przedszkolnego, wczesnoszkolnego i w terapii psychologiczno-pedagogicznej. Funkcjonuje tam z

²⁵ T. Bober, K. Kobel-Buys (red.) *Mózgowe porażenie dziecięce. Z doświadczeń 3-letniego programu rehabilitacyjnego*. "Studia i Monografie" 81, Wydawnictwo AWF, Wrocław 2006.

²⁶ G. Doman, J. Doman, *Jak nauczyć male...* Wyd. cyt. (podkreślenie moje)

błogosławieństwem Ministerstwa Edukacji Narodowej, które w 2005 roku, podczas targów edukacyjnych, wystawiło programowi dla sześciolatków *Mój kuferek*²⁷ specjalny certyfikat o numerze DKOS-5002-11/05, dopuszczający go do stosowania w wychowaniu przedszkolnym²⁸. Dzięki niemu tysiące dzieci w naszym kraju zaczyna swój dzień od podstawowych ćwiczeń zalecanych przez kinezylogię edukacyjną. Najczęściej kręcą tak zwane leniwe ósemki, czyli wodzą wzrokiem za jakimś przedmiotem lub ręką po kształcie położonej ósemki (znaku nieskończoności). Ćwiczenie to ma rzekomo poprawiać koordynację wzroku, widzenia obwodowego, aktywizować mózg dla przekraczania środkowej wizualnej linii, integrować półkule mózgowie, usprawniać mechanizm czytania i rozpoznawania znaków przy pisaniu, wspomagać czytanie ze zrozumieniem.

Nie tylko MEN ma swoje „zasługi” w krzewieniu kinezylogii. Innym liderem w tym obszarze jest niezwykle opiniotwórcza placówka Pracownia Informacji Pedagogicznej w Centralnym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie. W 2006 roku instytucja ta, pod patronatem Polskiego Komitetu ds. UNESCO, rozpoczęła ogromną *Kampanię na rzecz uczenia się*. Jednym z celów kampanii jest promocja przyspieszonego uczenia się. Z wydawanego przez Pracownię Informacji Pedagogicznej CODN oficjalnego magazynu internetowego *Trendy* ze zdziwieniem dowiedziałem się, że:

(...) „przyspieszone uczenie się” to termin parasolowy, który łączy dane naukowe, płynące z 4 głównych obszarów wiedzy o funkcjonowaniu mózgu i procesach uczenia się. Są to:

1. Neurologiczne badania mózgu
2. Teoria Wielorakiej Inteligencji
3. Neurolingwistyczne Programowanie (NLP)
4. Kinezylogia Edukacyjna²⁹.

Dane naukowe... Cóż...

Cała kampania jest skierowana w znacznej mierze w stronę popularyzacji NLP i Kinezylogii edukacyjnej, a wszystko to pod sztandarami MEN, CODN i UNESCO. Czy można mieć lepsze wsparcie?

Lista instytucji promujących kinezylogię edukacyjną w Polsce jest długa. Należą do nich Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli, Stowarzyszenie Nauczycieli Edukacji Początkowej, niezliczone Publiczne Poradnie Psychologiczno-Pedagogiczne, Polskie Towarzystwo Dysleksji. Stowarzyszenie Na rzecz Dzieci z Nadpobudliwością Psychoruchową realizowało programy oparte na kinezylogii ze środków Unii Europejskiej (Europejski Fundusz Społeczny). Terapia i rehabilitacja prowadzone przez zespół kinezylogów z Międzynarodowego

²⁷ A. Boniecka, A. Kozyra, M. Wypchło, *Mój kuferek. Program wychowania i kształcenia dla sześciolatków*. Wydawnictwo JUKA-91, Warszawa 2005.

²⁸ <http://www2.men.gov.pl/content/view/164/>

²⁹ Internetowy Magazyn TRENDY s. 11, 1(5), 2006. http://bc.codn.edu.pl/Content/36/2006_01_trendy.pdf

Instytutu Neurokinezylogii (obecnie Międzynarodowy Instytut dr Swietłany Masgutowej) są refundowane przez PFRON³⁰.

Kiepską pseudonauką byłaby kinezylogia, gdyby nie udało jej się przeniknąć do szkół wyższych. Jak relacjonowałem w pierwszym tomie *Zakazanej psychologii*, naucza się jej na kierunku psychologia w kilku najlepszych uczelniach państwowych. Należą do nich Uniwersytet Jagielloński - Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Uniwersytet Śląski w Katowicach, gdzie do 1993 roku funkcjonowała nawet Katedra Kinezylogii. Poza psychologią koncepcja znalazła swoje trwałe miejsce w rehabilitacji. Naucza się jej na wrocławskiej Akademii Medycznej, wspierana jest również przez Dolnośląską Izbę Lekarską i bóg raczy wiedzieć przez kogo jeszcze.

Ale, ale! Czy przypadkiem temu autorowi coś się nie uroiło w głowie? Czy nie przypomina on Don Kichota pędzącego w stronę wiatraków, które symbolizują wymaganych przeciwników? Czy MEN, UNESCO, CODN, PFRON, kilka innych stowarzyszeń, wydawnictw, firm, uniwersytetów i akademii może się mylić, podczas gdy on, Tomasz Witkowski, wymachuje sztandarem jakiejś własnej urojonej prawdy? Zanim o tym zawyrokujecie, przyjrzyjcie się jeszcze kilku faktom.

Paul Dennison opracował swoją metodę w drugiej połowie lat 70. XX wieku, a pierwszy warsztat kinezylogii edukacyjnej przeprowadził w 1981 roku. Bardzo długo działał nienarażony na jakąkolwiek krytykę. Oczywiście jeśli nie liczyć krytyki kierowanej w metodę Domana-Delacato, z której Dennison zaczerpnął część podstaw teoretycznych. Dopiero w 1991 roku pojawiły się pierwsze podejrzenia co do metody i to nie ze strony naukowców. Niemieckie stowarzyszenie konsumentów *Stiftung Warentest* zajmujące się badaniem towarów i usług zajęło się również analizą kinezylogii edukacyjnej. Jej wynik był dość jednoznaczny. Tzw. test mięśniowy, który jest nieodłącznym elementem metody i podstawą diagnozy do dalszego postępowania, okazał się bezwartościowy. Stowarzyszenie w publikowanych przez siebie rekomendacjach i zaleceniach dla klientów, zasugerowało rezygnację z zakupu usług, których elementem jest test mięśniowy³¹.

Jako jedni z pierwszych na świecie na temat wartości kinezylogii wypowiedzieli się lekarze alergolodzy. Podkomitet ds. Reakcji Niepożądanych na Pokarmy Europejskiej Akademii Alergologii i Immunologii Klinicznej sformułował oficjalne stanowisko na ten temat. Z jego lektury dowiemy się m. in., że:

³⁰ Dużo obszerniejszy i bardziej szczegółowy przegląd instytucji zaangażowanych w propagowanie kinezylogii edukacyjnej znajdzie czytelnik w: R. Borowiecka, *Kinezylogia edukacyjna w Polsce. Wybrane aspekty metody i zasięg działania ruchu*. W: K. Korab, (red.) *Kinezylogia edukacyjna. Nauka, pseudonauka czy manipulacja?* Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2008.

³¹ Za: K. Rychetsky, *Kinezylogia edukacyjna w europejskiej perspektywie*. W: K. Korab (red.) *Kinezylogia edukacyjna...* Wyd. cyt.

Nie ma udokumentowanych, racjonalnych dowodów na diagnostyczną skuteczność kinezylogii stosowanej. Tego typu metody nie są zalecane w praktyce klinicznej, jako że badania nie wykazały żadnej różnicy pomiędzy badaną metodą a placebo, a nie można wykluczyć szkodliwego ich działania³².

W 1996 roku Ministerstwo Edukacji Schleswig-Holstein zabroniło wprowadzania do szkół testu mięśniowego i ćwiczeń energetyzujących z repertuaru kinezylogii edukacyjnej. Ustosunkowało się negatywnie także do neurolingwistycznego programowania. Takie wnioski wyciągnięto na podstawie badań przeprowadzonych przez Krajowy Instytut Schleswig-Holstein ds. Praktyki i Teorii Szkolnictwa³³.

Rok później pojawiły się pierwsze głosy krytyczne artykułowane przez naukowców niemieckich. Profesor pedagogiki specjalnej Karl-Ernst Ackermann w sformułowanym przez siebie oficjalnym stanowisku Wydziału Pedagogiki Leczniczej i Pedagogiki Specjalnej stwierdził, że kinezylogia edukacyjna nie jest terapią, lecz rodzajem komercyjnego towaru, a także, że nie posiada niezbędnych badań naukowych, które są wymagane dla określenia jej mianem terapii³⁴. W tym samym czasie Christoph Kant skrytykował błędy w założeniach teoretycznych Dennisona. Rok później profesor psychologii Erwin Breitenbach stwierdził, że test mięśniowy, będący punktem wyjścia w terapii Dennisona, jest bezwartościowy z naukowego punktu widzenia. Jego zdaniem techniki kinezylogii edukacyjnej nie powinny być stosowane w szkołach i przedszkolach³⁵.

W 2001 roku analizą kinezylogii edukacyjnej zajęła się Komisja Europejska do spraw Zwalczenia Sekt. W opublikowanym przez siebie raporcie stwierdziła, że działania kinezylogów podobne są do działań i zasad funkcjonowania sekt. Osoby, które kończą płatne kursy otrzymują wsparcie podczas tworzenia własnych grupy klientów. Działalność takich grup jest, zdaniem Komisji, nastawiona na osiągnięcie korzyści materialnych od osób zdesperowanych i szukających pomocy³⁶. Co ciekawe, do tego czasu nie ma śladów jakiegokolwiek krytyki metody w świecie angielskojęzycznym. Pierwsza praca krytyczna na temat kinezylogii w języku angielskim powstała właśnie w 2001 roku. Była to praca doktorska dotycząca propagowanej przez Dennisona tzw. gimnastyki mózgu. Badania autorki tej pracy wykazały, że nie ma istotnych różnic pomiędzy wynikami uczniów stosujących gimnastykę mózgu i grupą kontrolną³⁷.

³² „Alergia Astma Immunologia” 3, s. 152, 1994.

³³ Ministerium für Bildung Wissenschaft, *Forschung und Kultur des Landes Schleswig-Holstein, Einsatz von Methoden der Kinesiologie und des Neurolinguistischen Programmierens (NLP) in Schulen und Lehrerfortbildung*. 1996, Za: Tamże.

³⁴ K.E. Ackermann, *Stellungen des Lehrgebietes Heil- und Sonderpädagogik zur sogenannten Edu-Kinestetik*. 1997, za: Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Eu Kommision, *Ständiger Interministerieller Ausschuss zur Bekämpfung von Sekten*. MILS, s. 20, 2001, za: Tamże.

³⁷ S.H. Witcher, *Effects of Educational Kinesiology, Previous Performance, Gender, and Socioeconomic Status on Phonological Awareness Literacy Screening Scores of Kindergarten Students*. Faculty of the Virginia Polytechnic Institute and State University, Blacksburg, Virginia March 27, 2001. Praca dostępna tutaj:
<http://scholar.lib.vt.edu/theses/available/etd-04212001-144531/unrestricted/BrainGymPaper.pdf>

Kolejne lata przynoszą zmasowaną krytykę kinezylogii edukacyjnej. W 2003 roku rozpoczyna swoją krytyczną kampanię Ben Goldacre – felietonista *Guardiana*. W swoim pierwszym artykule na temat metody Dennisona pisze m.in.:

Aby wyeliminować szansę, że mogłyby to nie być śmieci, przejrzałem główne naukowe bazy danych. Nic nie wspiera tych założeń³⁸.

Później jeszcze dwukrotnie wypowiada się w 2006 roku:

Przypadkowo natknąłem się na olbrzymie imperium pseudonauki rozpowszechniane w setkach szkół państwowych na obszarze całego kraju³⁹.

(...) nauka, którą wykorzystują tak często, wydaje się być fałszywym, pustym PR-em, który promuje podstawowe naukowe nieporozumienia, a większość tego jest kompletnie zbyteczna w każdym aspekcie z wyjątkiem komercyjnego: ponieważ ich uporcezywie reklamowana „nauka” jest stanowi kamieniem węgielnym operacji biznesowej, potrzebują jej, aby reklamować samych siebie, jako ekspertów sprzedających unikalny produkt, różny od oczywistej, sensownej diety i ćwiczeń, które można zastrzec znakiem copyright⁴⁰.

Krytyczna kampania medialna *Guardiana* toczy się dalej, ale dopiero teraz rozpoczynają się intensywne prace naukowe nad oceną rzetelności naukowej kinezylogii. Rzecz niebagatelna – równocześnie w Polsce i w Wielkiej Brytanii. W maju 2006 roku profesor Usha Goswami, dyrektor Cambridge University’s Centre for Neuroscience in Education publikuje artykuł w *Nature*, w którym stwierdza, że gimnastyka mózgu® i podobne do niej programy opierają się na mitach, a nie faktach i powinny być niezwłocznie wyeliminowane⁴¹. W tym samym czasie Komitet neurobiologii Polskiej Akademii Nauk przygotowuje ekspertyzę dotyczącą kinezylogii edukacyjnej, którą w postaci opinii ogłasza w październiku tego samego roku. We wnioskach stwierdza m.in. że:

1. założenia metody Dennisona nie są zgodne ze współczesną wiedzą dotyczącą funkcjonowania mózgu,
2. większość tez dotyczących wyników rzekomych badań naukowych, na których opiera się metoda, jest fałszywa,
3. opisy procesów i zasad funkcjonowania mózgu zawarte w publikacjach kinezylogii edukacyjnej nie mają sensu z punktu widzenia naukowego,
4. dr Paul E. Dennison najprawdopodobniej nigdy nie prowadził badań naukowych nad wpływem proponowanych przez niego ćwiczeń na procesy zachodzące w mózgu oraz na wyniki uczenia się⁴².

³⁸ B. Goldacre, *Work out your mind*. „The Guardian”, (2003-06-12).

<http://www.guardian.co.uk/life/badscience/story/0,12980,975223,00.html>. Retrieved 2007-08-03.

³⁹ B. Goldacre, *Brain Gym exercises do pupils no favours*. „The Guardian” (2006-03-18).

<http://www.guardian.co.uk/life/badscience/story/0,,1733683,00.html>.

⁴⁰ B. Goldacre, *Exercise the brain without this transparent nonsense*. „The Guardian”, (2006-03-25).

<http://www.guardian.co.uk/life/badscience/story/0,,1739365,00.html>.

⁴¹ U. Goswami, *Neuroscience and education: from research to practice?* „Nature” 7, s. 406–413, May 2006.

W 2007 roku ukazują się kolejne prace krytyczne, w których gimnastyka mózgu® na podstawie danych z zakresu neuronauki jest określona w całości jako nienaukowa⁴³. Keith Hyatt publikuje artykuł poświęcony analizie dostępnych badań nad gimnastyką mózgu. Okazuje się, że nie potwierdzają one założeń i obietnic formułowanych przez kinezylogów, a założenia teoretyczne nie są w stanie obronić się przed faktami⁴⁴. Jesienią tego samego roku w Warszawie ma miejsce konferencja zorganizowana przez prof. Kazimierza Koraba pod znamienym tytułem: *Kinezylogia edukacyjna. Nauka, pseudonauka czy manipulacja?* Biorą w niej udział przedstawiciele socjologii, psychologii, pedagogiki specjalnej, neurofizjologii, pediatrii, doświadczeni terapeuci, rehabilitanci, lekarze. Opinie, ekspertyzy i wnioski zebrane podczas konferencji stanowią niepowtarzalny materiał, który ukazał się drukiem w formie książkowej⁴⁵. Pozycja nie ma swojego odpowiednika nawet w piśmiennictwie angielskojęzycznym, dlatego warto dla uzupełnienia obrazu kinezylogii zacytować część wniosków. W pierwszej kolejności oddajmy głos neurofizjologom. Profesor neurofizjologii z Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN Anna Grabowska relacjonując swoją analizę pisze m.in.:

Wszystkie teksty, z jakimi się zapoznałam (a było ich bardzo wiele, w tym teksty przysłane mi przez Międzynarodowy Instytut NeuroKinezylogii), zawierają fałszywe z punktu widzenia współczesnej nauki tezy i posługują się nie do przyjęcia terminologią, świadczącą o tym, że autorzy tych tekstów są zupełnymi laikami jeśli chodzi o zagadnienia funkcjonowania mózgu. Uważam też za nadużycie posługiwanie się nazwiskami takich autentycznych autorytetów jak A. Damasio, E. Goldberg, R. Sperry czy J. Piaget dla uwiarygodnienia tekstów kinezylogii edukacyjnej⁴⁶.

Pediatra i specjalista rehabilitacji, Maria Borkowska kończąc swoje wystąpienie stwierdza:

Ten krótki przegląd i porównanie założeń kinezylogii edukacyjnej z aktualną wiedzą medyczną stawia ją na pozycji metody nie mającej podstaw teoretycznych i uzasadnienia w neurofizjologii i neuropsychologii. Jest to podejście paramedyczne i parapsychologiczne⁴⁷.

Jeden z największych polskich autorytetów zajmujących się autyzmem, profesor Ewa Pisula z Katedry Psychologii Rehabilitacyjnej na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, mówi:

⁴² Komitet Neurobiologii Polskiej Akademii Nauk *Opinia dotycząca podstaw naukowych metody „Kinezylogii Edukacyjnej” oraz konsekwencji jej stosowania*. Warszawa 20 października 2006.

⁴³ UK Economic and Social Research Council's Teaching and Learning Research Programme, *Neuroscience and Education: Issues and Opportunities*. 2007-08-03.

<http://www.tlrp.org/pub/documents/Neuroscience%20Commentary%20FINAL.pdf>

⁴⁴ K.J. Hyatt, *Brain Gym - Building Stronger Brains or Wishful Thinking?* „Remedial and Special Education” 28 (2), s. 117–124, 2007.

⁴⁵ K. Korab (red.) *Kinezylogia edukacyjna*. Wyd. cyt.

⁴⁶ A. Grabowska, *Kinezylogia edukacyjna w świetle najnowszej wiedzy o mózgu*. W: Tamże.

⁴⁷ M. Borkowska, *Opinia dotycząca kinezylogii edukacyjnej*. W: Tamże.

Podsumowując, należy stwierdzić, że stosowanie kinezylogii edukacyjnej w odniesieniu do dzieci z autyzmem nie znajduje uzasadnienia. Współczesna wiedza psychologiczna i neurobiologiczna nie dostarcza argumentów na rzecz słuszności tez głoszonych przez twórców tej metody. (...)

Warto sobie uświadomić, że dla dziecka dotkniętego autyzmem, można zrobić znacznie więcej w inny sposób, niż masując „punkty na myślenie” lub ucząc je kreślenia „leniwych ósemek”⁴⁸.

Lekarz neuropediatra dr Zofia Kułakowska podsumowuje:

Zastrzeżenia w stosunku do kinezylogii edukacyjnej Dennisona:

- **merytoryczne: brak diagnozy neuropsychologicznej**
 - Wątpliwa interpretacja znaczenia odruchów
 - Mylne doniesienia o czynności rozłącznych półkul mózgu
 - Ominięcie dostosowania terapii do wieku dziecka
 - Odniesienie do filozofii wschodnich: cząstkowe i niewytłumaczone
 - Manipulacja umysłowością rodziców i pedagogów
- **społeczne:**
 - wysoka opłata
 - wprowadzanie w błąd pedagogów⁴⁹.

To tylko mała część z wielu podobnych wniosków zawartych w cytowanej monografii. Wnioski te pokrywają się z publikowanymi za granicą. Myślę, że dostarczyłem ich dość, abyś mógł czytelniku rozstrzygnąć, czy autor jest Don Kichotem walczącym ze swoimi urojeniami, , a jeśli jeszcze masz wątpliwości, napiszę słów parę na temat tego, jak funkcjonuje założony przez Dennisona biznes.

Zauważyłeś pewnie czytelniku znak ® w tym tekście. Nie znalazł się w nim przez przypadek ani po to, aby sprawdzić, czy jesteś dość uważny. Znak ten jest znakiem towarowym i oznacza, że towar, usługa nim oznaczona została zastrzeżona w odpowiednim do tego celu urzędzie patentowym. Znak ten stanowi również ostrzeżenie – nikomu nie wolno z tak oznaczonej nazwy korzystać, a raczej nie wolno... bez należnej opłaty. Pomyśl teraz czytelniku, 87 krajów świata, w każdym kilkadziesiąt a nawet kilkaset placówek korzystających z zastrzeżonej metody. Każda z nich, niczym drobne strużki, płynącej z gór wody, zasila główny nurt, który wezbrany trafia do Brain Gym® International – założonej w 1987 roku organizacji... *non profit!* Ale mylisz się, jeśli przypuszczasz, że za kulisami dostrzeżesz postać Paula Dennisona. Właścicielem Brain Gym® International jest, mająca siedzibę w Ventura w Kalifornii, kolejna organizacja *non-profit* - The Educational Kinesiology Foundation. Dopiero tutaj znajdziemy naszego chłopca, który miał problemy z czytaniem, z którego naśmiewali się koledzy, a który wziął sprawy w swoje ręce.

⁴⁸ E. Pisula, *Kontrowersje wokół stosowania kinezylogii edukacyjnej w terapii dzieci z autyzmem*. W: Tamże.

⁴⁹ Z. Kułakowska, *Dysharmonia rozwojowa. Fakty neuropediatryczne wobec zapewnień kinezylogii edukacyjnej*. W: Tamże.

Fundacji nie zasila wyłącznie Brain Gym® International. Dodatkowy dopływ do wezbranej pieniędzmi rzeki to Edu-Kinesthetics Inc., która sprzedaje wszystko, co się wiąże z kinezylogią począwszy od książek, poprzez plakaty, muzykę, pomoce do ćwiczeń i wszelkiego rodzaju gadżety, które da się sprzedać jako uzupełnienie terapii. Niestety, nie mam talentów dziennikarza śledczego, aby oszacować wpływy do kasy fundacji Dennisona. Pozostawiam to wyobraźni czytelników i innym bardziej dociekliwym poszukiwaczom prawdy.

Warto również przyjrzeć się co takiego dokładnie zastrzegł Dennison. Wbrew temu, czego można byłoby się spodziewać, nie są to wymyślone przez niego bzdury lecz znane od wieków zalecenia mędrców Ayurvedy. Dennison niezmiennie zapewnia, że wszystko co prezentuje jest oparte na wiedzy z zakresu neurofizjologii⁵⁰. Ćwiczenia proponowane przez kinezylogów są w wielu przypadkach identyczne z zaleceniami tradycyjnej medycyny hinduskiej. Niektóre z nich są mudrami, czyli gestami dłoni mającymi przynosić energię i harmonizować pracę umysłu, inne oddziałują na meridiany. Niestety, działanie żadnego z tych zabiegów nie zostało potwierdzone empirycznie, a już z pewnością nie przez neurofizjologię, jak utrzymuje Dennison. Co ciekawe, twórca kinezylogii ukrywa pochodzenie swojej „nowatorskiej” gimnastyki mózgu. O ile w pierwszych wydaniach jego książek można było znaleźć jakieś wzmianki na ten temat, to w kolejnych były one systematycznie usuwane⁵¹. Trudno powiedzieć dlaczego, być może z powodu zarzutów, a może w trosce o „wyjątkowość” metody? Szkoda, że ani urzędnicy z MEN, ani inni krzewiciele kinezylogii nie zdają sobie sprawy, że w rzeczywistości promują metody, które wywodzą się wprost z praktyk religijnych i opartych na religijnych założeniach o rzeczywistości.

Szczęśliwie dla umysłów krytycznych, w polskim piśmiennictwie jest bardzo dużo publikacji na ten temat kinezylogii, zarówno tych wydawanych przez zwolenników metody, jak i krytycznych, które w większości cytowałem. Dzięki nim można zapoznać się z charakterystyką działania meridianów, mudr, przepływem kosmicznej energii, wykorzystywaniem testu mięśniowego do pogłębiania komunikacji z drugim człowiekiem i temu podobnych technik. Jeśli kinezylogia zafascynowała cię i uznasz czytelniku moją relację za niepełną zachęcam do sięgnięcia po cytowane źródła.

⁵⁰ P.G. Dennison *Kinezylogia Edukacyjna dla dzieci. Podstawowy podręcznik Kinezylogii Edukacyjnej dla rodziców i nauczycieli*. Międzynarodowy Instytut NeuroKinezylogii Rozwoju Ruchowego i Integracji Odruchów, Warszawa 2003.

⁵¹ R. Borowiecka, *Kinezylogia edukacyjna w Polsce*. Wyd. cyt.